

# WSPÓLNA PRACA

PISMO POŚWIĘCONE SPRAWOM ZIEMI ŁOMŻYŃSKIEJ.

**PRENUMERATA:**  
Z przesyłką pocztową i od-  
noszeniem do domu kwartal-  
nie 3 zł.

Na pojedynczy 50 gr.  
Prenumeratę przyjmują wszyst-  
kie księgarnie w Łomży.

**Wychodzi dwa razy na miesiąc**

**Redakcja i Administracja:**  
**Łomża, Dworna 2.**  
**Konto czekowe P. K. O. 62950.**

**OGŁOSZENIA:**

$\frac{1}{1}$  str. 60 zł.       $\frac{1}{2}$  str. 30 zł  
 $\frac{1}{4}$  str. 15 zł.       $\frac{1}{8}$  str. 8 zł.  
 $\frac{1}{16}$  str. 5 zł.  
Drobne 20 gr. za wyraz.

## Inteligencja i demokracja.

Jest to jeden ze skutków niedawnej wojny, że inteligencja pracująca, czyli ludzie, zarabiający na życie pracą umysłową, znalazła się w nędzy. W czasach wojny cenniejszy był bochen chleba, niż tomy epokowych rozpraw lub nawet wynalazki, naturalnie jeśli nie miały nie wspólnego z gazami trującymi itp. Wojna nauczyła nas także poszanowania dla pracy fizycznej — poszanowania, które spowodowało dziś lekceważenie pracy umysłowej.

Zorganizowani w związkach i zahartowani w walkach robotnicy pozostawili daleko poza sobą bezradną, wyzyskiwaną i oszukiwaną inteligencję, — i nie dziwnego, że doszła ona do stanu rozpaczliwego.

Dopiero ostatnie wypadki pozwoliły pracownikom umysłowym odetchnąć z ulgą — a przede wszystkim — zastanowić się — i to bardzo poważnie — jakiego miejsca zająć i jaką funkcję spełniać w społeczeństwie.

W każdym społeczeństwie znaleźć można 2 grupy. Jedna usiłuje utrzymać to, co jest — druga usiłuje doprowadzić do zmian na lepsze. Jedną tworzą konserwatyści — drugą postępowcy.

Gdzież jest miejsce inteligencji?

To, co dotychczas było i co jest dzisiaj, pozwala chyba stwierdzić, że inteligent, który broni tego, podpisuje na siebie wyrok śmierci. Stronnictwa, które do niedawna rządziły Polską, dały poznać, co myślą o inteligencji pracującej. A więc: „słuszat i nie rzaszadat”! Nie organizować się w związki zawodowe,

brać za swoją pracę co łaska, umierać z głodu, wzbogacać swoją pracę legjonami spryciarzy itd.

Czy jest ktoś, kto by tego zechciał bronić?

Owszem są.

Są ludzie, którzy mówią: Jest źle — ale będzie jeszcze gorzej — jeśli się tylko pomyśli o zmianach. Jest ciężko — bo nam ktoś siedzi na karku — ale jeśli się ruszymy — zachwieje się równowaga społeczna — i padniemy zdruzgotani. Mówiące poprostu — gdyby zapanował w Polsce chłop i robotnik — urządziłby rzeź inteligencji. Obawa destrukcyjnego komunizmu skłania do instynktownej obrony tego, co jest — choć jest źle.

Czy jest wyjście — i jakie?

Na to pytanie odpowiedź znaleźć musi pracownik umysłowy. Musi znaleźć sposób zapewnienia sobie całkowitej wolności i szacunku dla swej pracy, musi mieć czem oddychać — nie krzywdząc jednocześnie nikogo, nie opierając swego dobrobytu na nędzy i krzywdzie innych.

Jak?

Oto musi okazać, że jest w organizmie narodu niezbędny i niezastąpiony, że praca jego przynajmniej tyle jest warta, co praca robotnika — i próżnowanie bogaczy.

Jasne, że wszystko to kieruje pracowników umysłowych w szeregi demokracji.

Tylko w stroju naprawdę demokratycznym pracownik zyska swobodę

swej myśli — zabezpieczenie narzędzia, którem pracuje.

W przedwojennych strojach „carskich” pracownik umysłowy musiał myśleć tak, jak mu kazano — inaczey szedł do kozy.

W dzisiejszym komunizmie — nie wolno mu weale myśleć — inaczey idzie pod ścianę. Jedynie w państwie demokratycznym uczciwy inteligent zyska swobodę myśli — i ważki głos w sprawach politycznych, to jest w sprawach rządzenia państwem.

Walka o demokrację i jej obrona jest najważniejszą dziś pracą umysłową. Dziś demokracja sprzykrzyła się Polakom. Jedni chcą monarchji i faszystów — drudzy rządów robotnika i chłopca. I tu i tam partyjniactwo. Wszyscy robią naprawę Rzeczypospolitej pod hasłem: „Chleba... i mandatów”.

W obu wypadkach pracownik umysłowy nie jest brany w rachubę.

Dlaczego?

Oto inteligent zawodowy, pochłonięty swą pracą, dobrowolnie niejako zrzekł się swych uprawnień politycznych. Pochłonięty swą pracą — często umiłowaną — pozostawił rządzenie państwem innym, a sam zamknął się w swej pracowni, czy biurze i pogrzył się całkowicie tylko w pracy zawodowej — nie mając na resztę czasu. A kiedy potem nieraz odważył się mieć swoje zdanie — nikt go już nie słuchał — a często nawet dostawał tęgiego klapsa. Powrót zatem do czynnego życia politycznego — przemyślany a stanowczy sąd o tem, jaka



ma być Rzeczpospolita— to pierwsze zadanie demokratycznej inteligencji.

A jest jeszcze i zadanie drugie.

Dla posiadaczy—i dla biednego proletariatu Polska, ich zdaniem, ma być taka, aby im było dobrze. Stąd płyną wyraźne programy polityczne.

Inteligent wykształcony na dziejach ludzkości, znający różne formy ustroju państwowego, takiego programu nie ma, bo pragnie, żeby wszystkim było dobrze. A każdy pragnie po swojemu. Każdy widzi idealny ustrój gdzieindziej. Każdy ma swój idealny program, który różni się od programu jego sąsiadów i kolegów. Płynnie stąd chaos i rozbiecie myśli politycznej wśród demokratycznej inteligencji.

Ostatnie wybory, gdzie pracownik amysłowy przyczepiał się nieśmiało do wszystkich list wyborczych, są tego jasnym dowodem.

To jest druga przyczyna nędzy pracownika amysłowego—a wyjście z niej—to konsolidacja inteligencji pracującej pod jednym demokratycznym sztandarem, na którym wypisane jest hasło — *Salus Reipublicae*. — Zbawienie Rzeczypospolitej. Indywidualne a rozbite poglądy muszą się w ogniu dyskusji scalić w jeden potężny demokratyczny program, będący wyrazem myśli całej inteligencji. Pracownicy amysłowi muszą się zorganizować w jeden wielki związek demokratyczny. Maszą poświęcić spokój swego biura czy pracowni.

Maszą poświęcić nienaruszalność szczegółów swego światopoglądu.

Maszą pójść razem.

Inaczej zginą.

*S. Dębowski.*

## Wielki pedagog.

Zmieniają się u nas astawicznie gabinety — prędzej niż kobiece mody, prawie tak szybko, jak pogoda marcowa. Byłby już najwyższy czas powołać odpowiednich ludzi na odpowiednie stanowiska, zwłaszcza w dziale oświatowym powinien być minister, niezależny od kursu polityki bieżącej.

Nietrudno byłoby wyszukać wytrawnego fachowca, bo, dzięki Bogu, nie brak u nas znakomitych uczonych i pedagogów, którzy położyli nieśmiertelne zasługi na polu nauki i wychowania młodzieży.

Z pośród tego zastępu dostojnych mężów, cieszących się uznaniem w całej kulturalnej Polsce, pozwolimy sobie wy-



I oto świt złocistą luną gore,  
W płomieniach zórz — błękitny, wsie i łany...  
Uderzył dzwon — rozgłosny, skowrończany,  
Na alarm brzmi, rozdnienia wieszcząc porę.

Życiowy wir przepędza senną zmore,  
Trzepotem serc, radością roześmiany.  
Wesela lek na ludzkie spłynął rany —  
Na szarość chwil, na moje serce chore...

Miedzami pól kwietnymi idę, boso,  
A stopy w dal na skrzydłach zda się niosa!  
Zawieja ros kędziory traw operla,  
Tęczowych łśnień ścieląc mi barwne dziwo...  
A wokół szat owija się, jak merla,  
Śnieżysta biel pajęczyn, mgieł przedziwo...

Fr. CHROSTOWSKI.

mienić chociażby ezeigodnego autora monografii o Mickiewiezu prof. J. Kalenbaecha i prof. Ignacego Chrzanowskiego, autora „Hist. Lit. Niepodległej Polski“.

Gdyby prof. Chrzanowski nie więcej nie napisał oprócz wymienionej Hist. Lit.—jażby miał prawo do wielkiej wdzięczności narodu, gdyż beczenna ta książka, przez ogromną dynamiczną siłę, uczyniła piorunujące wrażenie na młodem pokoleniu. Mamy sporo Hist. Lit. Pol. lecz żadna z nich nie spełniła tak wspaniale i z takim skutkiem swego doniosłego posłannictwa wychowawczego, jak właśnie nieśmiertelna Literatara Profes. Chrzanowskiego, pisana nietylko z wielkim talentem, ale i wielkim kochającym sercem.

Lit. Prof. Chrzanowskiego nie akrywa ajemnych stron szlachty pod koreem lecz bez ogródek rąbie prawdę prosto w oczy, nie pomijając jednocześnie rzeczywistych zasług. Wielki szlachetny pedagog, podobnie jak Stanisław Szczepanowski, toczy w literaturze niezmiordowaną walkę ze złem, w jakiejkolwiek objawiło się postaci w przeszłości; najpiękniejsze idee wieła w czyn realny, to też cała książka teźnie wiarą i nadzieją w niechybne zwycięztwo pierwiastka dobrego i w to, że zamilowanie do szlachetności i doskonałości jest sprężyną wszel-

kiej siły, wszelkiego geniusza i bohaterstwa. Co więcej Lit. Prof. Chrzanowskiego przyczyniła się w wysokim stopniu do wychowania naszej młodej demokracji w najszlachetniejszym tego słowa znaczenia.

Inna jest karta zasług pedagogicznych Prof. Chrzanowskiego, tego potężnego filara Wszechnicy Jagiellonskiej. Pięknie się wyraził o tych zasługach ukochanego profesora Dr. Sapiński, nazywając sławne Jego seminarjum hist.-lit. „Kuznięą Chrzanowskiego“. Kilkadziesiąt prac, jakie wyszły z pod kierownictwa Prof. Chrzanowskiego, są poważnym przyczynkiem do historii literatury. Zrodziły się te prace w serdecznej atmosferze jaka panuje w otoczeniu ukochanego Profesora, który nie szczędzi trudu, zachęty, wskazówek i poparcia swoim uczniom. Nie ta miejsce na ujęcie poważnego działu prac literackich „Kuznicy Chrzanowskiego“. Dla orjentacji wymienimy tu kilka wybitniejszych: Stanisława Pigionia „O Księgach Narodu Pielgrzymstwa Polskiego“, Mitany „Religijność Skargi“, Sapińskiego „Badanie źródłowe kazań Skargi na niedziele i święta“, St. Skalskiego „Stanisław Szczepanowski“, Stanisława Trojnara „Mesjady Polskie“ itd. itd.

Dotychczasowe rządy bynajmniej nie usiłowały powołać na stanowisko mini-



stra oświaty wybitnych i ogólnie znanych pedagogów, wołały ludzi więcej skłaniających się ku polityce, niż ku zagadnieniom naukowym. Dlatego też w odrodzonej Polsce oświata jest po macoszemu traktowana. Jest rzeczą bardzo wątpliwą czyby Prof. Chranowski, lub wo-

góle którykolwiek z wybitnych uczonych, zgodził się na objęcie teki ministra oświaty, jednak jedno jest pewne, że ogromna większość społeczeństwa powitałaby taki wybór z ogromnym uznaniem.

J. M.

## „BURMISTRZ STYLMONDU”.

Maeterlinck w Burmistrzu Stylmondu, jak wszędzie zresztą w swych utworach — daje proste założenie i operuje prostymi środkami. Zapewnie jak jego dziecięco-naiwne dialogi w Błękitnym Ptaku.

— I te właśnie proste na pozór rzeczy tworzą przepiękną bogatą całość.

W swych utworach M. szukał zawsze rozwiązania zagadek życiowych, zarówno na tle psychicznym, jak społecznym. Polityką nie zajmował się prawie wcale, talent jego służył wyłącznie Piękna, Dobra i Prawdzie, wydobywając z ukrycia boski pierwiastek w ludziach. Wstrząs wojny wszechświatowej kazał mu zwrócić twórczość w kierunku zagadnień aktualnych: Ojczyzna — wróg — naród — godność i dusza narodu. I oto widzimy, jak snuje subtelną pajęczynę akcji jasnej, prostej, nieskomplikowanej do tego stopnia, że początkowo nie budzi wielkiego zainteresowania dla ludzi, co szukają w teatrze sensacji i mocnych wrażeń. Łatwo było napisać „rzecz patriotyczną“, upstrzyć pospolitemi komanami o miłości Ojczyzny, rozkrzyżować ją mękami cierpienia ofiar, przedstawić Niemców, jak ostatnich łotrów i zbirów.

Autor wzgardził tanim efektem. Dał nam obrazek pogodny w swej szacie zewnętrznej, bez rezonerstwa i oklepanych katechizmowych argumentów, bez recept jak ma wyglądać miłość Ojczyzny, gdy ona o to wołać będzie, a wplotł w niego postać inteligentnego Niemca-żołnierza, który mimo wszystko budzi sympatię, który odezwa tragizm swego położenia, a jednak wykonywa wszystkie zarządzenia swej władzy z biernym posłuszeństwem — włącznie aż do egzekucji na ojca ukochanej żony, do którego sam jest bardzo przywiązany.

Maeterlinck w mistrzowski sposób scharakteryzował ostawioną karność niemiecką, doprowadzoną do bezmyślności, a nawet wyrafinowanego okrucieństwa. „Regulaminowi ma się stać zadość, regulaminu złamać nie można, poszanowanie władzy i wydyscyplinowanie pod-

władnych“ — oto ideał pruskich kulturalników.

Cała akcja rozgrywa się w małym miasteczku w Belgji, dokąd wkroczyła oddział wojska okupacyjnego, wśród oficerów którego znajduje się zięć burmistrza tego miasta. Burmistrz, słysząc o okrucieństwach niemieckich, lecz sam nie wierząc w nie, gdyż wysoko cenił kulturę niemiecką, zawezasa wydanie ludności rozporządzenie o zachowaniu spokoju i złożenia broni. Jest zadowolony, że przybywa zięć, który potrafi ochronić ich przed nieszczęściami, jakie miały miejsce w innych miastach Belgji. Burmistrz sam jest to postać pogodnego, o łagodnym uśmiechu prawej i prostej duszy — kapeca, plantatora-ogrodnika, który kocha swe rośliny narówni z ludźmi, co ujawnia się w dialogu ze starym ogrodnikiem, na krótko przed rozstrzelaniem — gdy wykrzykuje głosem, pełnym przejęcia: „Co ty mówisz? Śnież na gałązkach róż! Ależ to natychmiast trzeba zmyć, bo cała szkółka gotowa mi się rozechorować“.

I taki oto człowiek gotębiego serca w rozmowie z zięciem dowiaduje się, że okrucieństwo spełniane przez Niemców są prawdą. Wprawdzie dodaje on na usprawiedliwienie: „Otoczeni jesteśmy morzem nienawiści“ — ale to nie toruje mu drogi do serca teścia, to też gdy mu proponuje by się po dawnemu uściskali — burmistrz chłodno, acz z wielką przykrością, odmawia. Naraz pada strzał, który kładzie trupem jednego z oficerów. Niemcy obszukali zagajnik, w którym dokonano zabójstwa, a gdzie znajdowała się szkółka róż burmistrza, i znalazłszy tam ogrodnika starego Clausa, który był na kilka godzin przed przyjściem Niemców wysłany tam przez burmistrza dla wykonania pewnych prac — oczywiście aresztowali go i uznali winnym. Nie pomogło zaświadczenie burmistrza, głębokie przekonanie jego zięcia, że por. Schaeenberg, jako znienawidzony przez żołnierzy, mógł być przez nich zabity, co zresztą potwierdziła sekeja, która orzekła, że padł od kuli karabinowej — Claus

stanąć musiał przed sądem wojennym, który miał tylko jeden wyrok — śmierci. Burmistrz, będąc głęboko przekonany o niewinności tego stareca, który służył u niego od 40 lat, nie chciał wziąć na swoje sumienie jego śmierci, żeby zaś „regulaminowi“ stało się zadość, sam dobrowolnie poszedł na śmierć, oddając przedtem cały swój majątek na kontrybucję wojenną, nałożoną na miasto. By męką samoofiary uczynić większą — „regulamin“ niemiecki kazał, by dowódcą oddziału polecał wykonywanie wyroków egzekucyjnych młodszym oficerom. A że z dwóch pozostał jeden tylko — zięć burmistrza, więc on prowadzić ma żołnierzy do egzekucji. I tu nie nie pomaga nawet tarzanie się młodego Ottona, na klęczkach u nóg komendanta. Chce więc zginąć jako niekarny żołnierz razem z teściem, żona jego też idzie razem z nim na śmierć.

W ostatniej chwili „ludzki, w gruncie rzeczy nie zły“ komendant zmienia decyzję, sam kieruje egzekucją, po której przyprowadza Ottona do żony, lecz ona, mimo że w porywie wielkiej miłości dla ojca swego dziecka, które dopiero ujrzeć ma ten świat, chce wraz z nim umrzeć — żyć z nim nie chce i wypędza obu. Życie zabiło w niej kochające serce kobiety-żony — a obudziło kobietę-człowieka, który wpleciony w wir walk politycznych cofa się w krąg własnego narodu i na podłożu uświadomionej miłości „dla swoich“ poczuł nienawiść dla obcych — dla wroga.

Amatorzy podjęli się tego nadwyraz trudnego zadania i starali się wywiązać jaknajlepiej. Burmistrz w interpretacji p. Stefki stał na wysokości zadania. Nie zeszpecił on tej jasnej postaci, ani jednym dramatycznym drgnieniem głosu. Nawet gdy mówi o bijących godzinach, „które czuje niemal w swych rękach“ i kiedy prosi córkę, by objawy swej rozpaczyny powściągnęła, bo „jego siły zaczynają opuszczać.“ Z miłym uśmiechem dziwi się sobie, że on, który zawsze się bał śmierci — wcale o niej nie myśli.

P. Czochoński grał ogrodnika „za inteligentnie“. Zbyt wiele świadomego tragizmu było w tonacji i zbyt subtelną ironją w epizodzie odmowy podania ręki Ottonowi, w obawie pobrudzenia jego „białych“ rękawiczek.

P. Trzebińskiej powinszować należy ładnego amiaru, który cechował momenty tragiczne jej Belli, oraz tej szeregowej wybuchowej siły w ostatnim żywiołowym okrzyku „precz“.



Najtrudniejszą do wykonania była rola Ottona. P. Dąbrowski nie rozporządza doświadczeniem aktora, znajdującego rozmaite tajemnice i sztuczki, potrzebne do uzwędrznienia nieuchwytnych i niedających się wypowiedzieć rzeczy. W każdym razie Otton walczy i cierpi; my widzowie czujemy, ale chcielibyśmy mieć potwierdzenie tego przypuszczenia.

Artysta teatru Letniego w Warszawie askatecznił to za pomocą bardziej ociążalnych ruchów, co u sprężystego Niemca może dużo znaczyć. Mówił przytem mniej energicznie pod koniec akcji, jakby głosem bardziej stłumionym — wreszcie zmienił charakterystycę cokolwiek przez dodanie wokół oca sińców. Nadawało mu to wygląd tragiczny — co niewątpliwie miało miejsce w jego duszy.

Komendant von Rochaus w osobie p. Walicha był niemal autentyczny. Zwłaszcza głos gardłowy — nieco chrapliwy, przyzwyczajony do wydawania rozkazów, krótki urywany. P. W. doskonale pamiętał nawet o ruchach niecierpliwych nóg Niemców, gdy mu się coś nie podobało.

Florek, z doskonałym zacięciem grający sceny energiczne, w momentach ciężkiej, bolesnej tragedji był za obojętnym synem i bratem.

Bardzo poprawnie wykonane zostały pozostałe role, sekretarza burmistrza, jego kolegi rannego i służącego.

Całość — nawet dla tych, co widzieli sztukę w Warszawie, wypadła dobrze.

WIDZ.

## Nieludzkie postępowanie.

Grzegorz Bednarczyk, gospodarz na 40 morgach w Kapiskach Nowych, karmi swego parobka Antoniego Karczmareczyka wodą ugotowaną z pieprzem, szezawikiem na wodzie i kartoflami. Chleba nie daje mu po 2 tygodnie i więcej ani kawałka, mięso dał tylko na Wielkanoc.

Takie morzenie głodem człowieka przy ciężkiej pracy doprowadziło do tego, że Antoni Karczmareczyk musiał zgłosić się do doktora, który skonstatował ogólne wyczerpanie w silnym stopniu, chociaż Ant. Karczmareczyk ma dopiero 20 lat.

Jakim człowiekiem jest p. Bednarczyk dowodzi fakt, że nie zmienił swego postępowania mimo listu, napisanego do niego przez lekarza, który badał parobka.

M.

## ARESZTOWANIA W ŁAPACH.

Sensację wywołało aresztowanie burmistrza m. Łap, Kazimierza Świątkowskiego, radnego Jana Condera, woźnego Piotra Łaby, oraz ob. Wacława Krauzego i Wacława Szejgiewskiego.

Gazety reakcyjne przedstawiły sprawę, że chodzi tu o jacejkę komunistyczną, tymczasem jest to wynik walki, którą prowadzi oddawna reakcja w Łapach z większością Rady Miejskiej i magistratem, wybranymi przez robotników.

Rada Miejska m. Łap na posiedzeniu swem w dniu 24 czerwea 1926 roku achwaliła:

„Wyrazić votam zaufania Burmistrzowi m. Łap Kazimierzowi Świątkowskiemu za jego uczeiwą pracę w samorządzie miejskim w Łapach, skierowaną jedynie ku doprowadzeniu miasta do najwyższego poziomu gospodarczego, dla dobra Rzeczypospolitej Polskiej, miasta i obywateli.

„Równocześnie Rada Miejska stwierdza, jako miejski organ samorządowy uchwałodawczy i kontrolujący, że nie zauważyła żadnej działalności komunistycznej w Magistracie i na terenie m. Łap, przeto zwraca się przez delegowanych czterech radnych, do wszystkich Władz Sądowych, Administracyjnych i Poliejnych Rzeczypospolitej Polskiej o stwierdzenie arzędowe za co został aresztowany Burmistrz miasta Łap Kazimierz Świątkowski, za jakie przestępstwa i czem zostało jema przestępstwo adowodnione.

„Rada Miejska prosi o jaknajszysze przeprowadzenie śledztwa, gdyż p. Kazimierz Świątkowski jako Burmistrz jest pożytecznym dla miejskiego samorządu w Łapach.

„Wydelegowani sprostują zarzuty amieszczone we wszystkich pismach w myśl dzisiejszej uchwały, przyzem Rada Miejska stwierdza, iż wszelkie za-

rzuty są pozbawione podstawy i nie mają żadnego uzasadnienia.

„Jako delegaci zostali jednogłośnie wybrani radni: Wojciech Zakrzewski, Stanisław Laabsztejn, Jakób Chachłowski i Leonard Wiśniewski.“

Całe miasto jest oburzone, ponieważ przeciwko aresztowanym świadczy p. Hryniewiecki, który pełnił obowiązki burmistrza przed Świątkowskim i stoi pod zarzutem defraudacji około 1500 zł. z kasy miejskiej. Defraudacja ta została wykryta przez Świątkowskiego.

Drugim świadkiem jest p. Rzepkowski, który wyrokiem Sądu Okręgowego w Łomży za oszezerstwa, rzucane na Świątkowskiego i innych, skazany został na rok więzienia.

Chodzi więc tu o zemstę osobistą i partyjną.

Sądzymy, że Władze przeprowadzą śledztwo jaknajprędzej i nie będą trzymały w więzieniu bez wyroku sądowego ludzi, o których większość miasta jest przekonana, że są niewinni.

Charakterystycznym jest, że podczas przewrotu majowego reakcja rozgłaszała, że ma listę, kto z robotników ma po zwięciństwie lewicy zająć ich stanowiska, jako komisarze. Robotnicy wykryli, że autorami tej prowokacyjnej i nieistniejącej listy byli p. Marten i p. Rzepkowski i nie chcieli z nimi razem pracować w warsztatach.

P. Marten i Rzepkowski, sądząc, że do ich usunięcia z warsztatów przyezynił się burmistrz Świątkowski, który tą sprawą zupełnie się nie interesował, uknali zemstę.

Burmistrz Świątkowski miał przeciwko sobie jeszcze i to, że stał na czele znienawidzonego Związku Strzeleckiego i energicznie popierał tę organizację.

K — ki.

## W I Z N A.

Osada Wizna, zawdzięczając bardzo energicznej i nieprzebierającej w środkach agitacji miejscowego duchowieństwa, stała się bojową placówką reakcji. Młodzież zgrupowała się bądź pod sztandarem „Sokoła“, bądź w Związku Młodzieży Chrześcijańskiej. Moźni opiekowie dopomogli do amandamentowania młodzieży. Gdy się przyjechało do Wizny w dzień świąteczny, to z każdego niemal podwórka wyglądał w barwnym mandarze „sokół“ lub „związkowiec chrześci-

jański“. Zawiązana przed kilku laty organizacja strzelecka znikła z powierzchni.

Po wypadkach majowych nastąpiło otrzeźwienie. Ludność przejrzała — zaczęła rozróżniać złe i dobre drogi. Nieliczna grupka młodzieży wiźnieńskiej, zwróciła się do Zarządu Obwoda „Strzelca“ w Łomży, o wznowienie organizacji strzeleckiej, co nastąpiło w dniu 30 maja r. b. Na zebraniu organizacyjnym wyjaśnione zostały różnice, jakie zachodzą między „Sokołem“ i młodzieżą chrześci-



jańską—a „Strzeleem“. O ile „Strzelec“ dąży do obrony granic państwa i ustroju demokratycznego—Polski Ludowej, o tyle dwie pierwsze są narzędziem w ręku wsteczniactwa i dążą do przewrotu faszystowskiego, który byłby zwycięstwem dla klas posiadających a klęską dla ludu pracującego.

Po wyświetleniu sprawy młodzież, zgrupowana w „Sokole“, gremjalnie przeszła do Związku Strzeleckiego. Znikły krzykliwe mundary „Sokołów“, a ich miejsce zastąpiły szare, skromne blazy strzeleckie, przypominające niedawne krwawe walki o Niepodległość Polski.

Ukoronowaniem rewolucji jaka nastąpiła w umysłach mieszkańców stolicy ziemi wiżnieńskiej, był olbrzymi wiec w dniu 27 czerwea r. b., na którym przemawiali dr. Czarnecki z Łomży i Feliks Szymański z Bronowa. Uchwalona została następująca rezolucja:

„Zebrani na wiecu w Wiźnie, po wysłuchaniu przemówień d-ra Czarneckiego, przywódecy P. P. S. z Łomży, i Feliksa Szymańskiego, miejscowego działacza stronnictwa „Wyzwolenie“, jednogłośnie uznali, że obydwaj mówcy we właściwym świetle przedstawili niedomagania gospodarki państwowej i wskazywali rozumne wyjście z tego nieszczęścia, w jakie wtrąciły naród rządy reakcji, a to przez rozwiązanie obecnego Sejmu i Senatu i zarządzenie nowych wyborów Sejmu bez Senatu; do wyborów powinni pójść wspólnie z jedną listą włościanie i robotnicy.

„Zebrani żądają od Sejmu i rządu zmniejszenia ciężarów na utrzymanie administracji i wojska i popierania wolnych organizacji przysposobienia wojsk.

„Zebrani uznają w pełni twierdzenia mówców, że ludowładztwo jest możliwe tylko przy zaprowadzeniu niezależnych od kleru i obszarników samorządów, počawszy od gminnego, a kończąc na parafjalnym, wobec czego żądają odłączenia Kościółka od Państwa.

„Zebrani protestują przeciwko postępowaniu grupy obszarniczej w Sejmiku, która przeciwdziała wszelkim dążeniom przedstawicieli drobnych robotników do szerzenia kultury i oświaty po wsiaach za pomocą zakładania kolek rolniczych i stowarzyszeń spółdzielczych, starając się obrać zasłanki na ten cel przeznaczone na inne cele, zgoła nie wspólnego nie mające z drobnym rolnictwem, a służące wyłącznie interesom obszarnictwa.

„Zebrani żądają natychmiastowego wymówienia dzierżaw majątków państwowych w Piątnicy, Kupiskach, Woli Zam-

browskiej i innych, i rozparcelowania tych majątków, względnie urządzenia na nich wzorowych szkół rolniczych, stacji doświadczalnych, stacji nasiennych i hodowli zarodowej stadnicy, bydła i trzody chlewnej.

„Zebrani żądają od Państwa taniego, długoterminowego kredytu na meljoracje rolne, na przekadowę, związaną z komasacją, na budowę szkół i domów ludowych.

„Zebrani żądają od ustawodawstwa krajowego powołania do życia komisji rolnych przy Sejmikach powiatowych, jako czynników współmiernych z urządami ziemskimi, dla rychejszego i efektywniejszego przeprowadzenia komasacji i regulacji serwitatów.

„Zebrani wyrażają najwyższy hołd i uznanie Marszałkowi Piłsudskiemu za jego poczynania, zgodne z wolą i dążeniem Narodu“.

W tymże dniu „Strzelec“ urządził zbiórki aliczną na cele oświatowe oraz zawody piłki nożnej, w których wzięły udział drużyny — „Strzelec“ w Łomży i 33 pp. wraz z orkiestrą pułkową.

PRZYGODNY.

## Z Kolna.

Na łamach „Wspólnej Pracy“ № 10 ukazał się artykuł, skierowany w stronę całego grona szkoły im. T. Kościuszki, a przede wszystkim moją, podpisany przez „Widza“, nie mającego odwagi podpisać się swoim nazwiskiem. Widocznie nie chce brać odpowiedzialności za artykuł, w którym stara się poderwać a-torytet szkoły, zamieniając prawdę na fałsz.

Na jakim poziomie estetyczno-moralnym postawiona jest powyższa szkoła o tem mogą powiedzieć wszyscy prócz „Widza“, którego zdanie w danym wypadku nie jest i nie może być obiektywnym, a więc i miarodajnym.

Nie ulega wątpliwości, że „Widz“ przystąpił do krytyki działalności grona nauczycielskiego i sztuki z pewnym a-przedzeniem, to też przekręca wyrazy, byleby tylko skarykatarować przewodnią myśl autora sztuki.

Kto zna komedję „Marek Łopian“, ten wie, iż artykuł, przeciwko mnie skierowany, nie zgodny z prawdą. Żadnych podrygów kozackich, wycia tatarskiego, jak ja-cha-cha, żadnego śpiewa, zaczynającego się od słów: „upaj siapaj“ nie

było. Stwierdzić należy, iż autor nie rozumie polskich ludowych piosenek, skoro ośmiela się w ten sposób je krytykować. „Widz“ posunął się nawet tak daleko, iż podał do publicznej wiadomości, że „część publiczności opuściła salę“. Znowa kłamstwo, bo wyszło zaledwie 6 żydów w czasie 3 aktu. Nie zależy mi na opinii kilku osób, skoro sztuka spotkała się z wielkim zrozumieniem i aplauzem widowni. Widocznie, że sztuka o takiej idei jest zgodna z kątem widzenia naszego społeczeństwa. Antoni Kot.

Grono Nauczycielskie szkoły im. T. Kościuszki w Kolnie, wobec napaści, zamieszczonej w № 10 „Wspólnej Pracy“ w artykule z Kolna, oświadcza, że w postępowaniu p. Kota Antoniego, przez wystawienie sztuki „Marek Łopian“, nie widzi zupełnie wywierania ujemnego wpływu na młodzież tej szkoły.

(Następują podpisy 7 nauczycieli i nauczycielek).

## Rutki.

Małe nasze miasteczko zostało ożywione 20 czerwea z powodu licznego wiecu P. P. S., który się odbył na Rynku i na którym przemawiał Dr. M. Czarnecki.

Potrzeba usłyszenia żywego słowa była u nas odczuwana przez bardzo wielu, zwłaszcza po wypadkach majowych w Warszawie. Czuliśmy, że wiadomości zawarte w pismach endeckich i piastowskiej „Gazecie Gradziądzkiej“ są niezgodne z prawdą. To też przemówienie człowieka, który bez ogródek rozprawił się z obozem reakcji, było wysłuchane z wielką uwagą.

Mówca wytłumaczył znaczenie przewrotu, dokonanego przez Piłsudczyków dla demokracji, odparł zarzut o złamaniu przysięgi, którą chcieli wyzyskać nieuczciwyludzie, siedzący w rządzie, przeciwko dobru całego narodu, i wezwał do organizowania bloku lewicy pod hasłem „wyzwolenie ludu musi być własnym jego dziełem!“

Zebrani, godząc się na przyznanie p. Prezydentowi prawa rozwiązywania sejmu, domagali się rozwiązania obecnego sejmu i zwołania nowego na podstawie dotychczasowej ordynacji wyborczej. Lud nie pozwoli nikomu odebrać sobie prawa decydowania w sprawach Ojczyzny.

W szeregu zapytań ujawniło się niezadowolenie z urzędników i miejscowego nauczycielstwa. Słuchacz.



## Bezrobocie w Łomży.

Pomimo sezonu letniego, odczuwa się dotkliwy brak pracy. Bardzo małe zapotrzebowanie do robót w polu, roboty budowlane nie ruszyły z miejsca, państwowe zakłady przemysłowe drzewne, które mogą zatrudnić 200 robotników—stoją, a i w warsztatach rzemieślniczych—stagnacja. Poza 140 robotnikami zatrudnionymi na robotach publicznych miejskich, i 50 na robotach leśnych w Czerwonym Borze, pozostaje bez stałego zajęcia około 400 rodzin robotniczych.

W dnia 24 czerwca r. b. Rada Miejska obradowała nad przyjęciem pożyczki, udzielonej na roboty publiczne ze Skarbu Państwa w sumie 50.000 zł., wypłata której ma nastąpić w pięciu miesięcznych ratach po 10.000 zł. W dyskusji wyłoniła się sprawa najbardziej celowego użycia pożyczki. Kilku radnych

wskazywało na małą wydajność pracy robotników, zatrudnionych na robotach publicznych, żądając przejścia na akord, radny zaś Karbowski podniósł sprawę bezcelowości robót, związanych z sypaniem grobli jednaczeńskiej, motywując, że malaryczna ta dzielnica nie przedstawia żadnej wartości dla miasta. Poparł go przewodniczący Rady K. Antosiewicz i radny Winnicki, uzupełniając wywody D-ra Karbowskiego znacznym kosztem zamierzonych robót. Po wyczerpującej dyskusji, w której wyjaśniono, że znaczną część robót wykona ludność wiejska, a materiałów dostarczy Nadleśnictwo, Rada, wbrew zgłoszonemu wnioskowi, uchwaliła: kontynuowanie rozpoczętych robót na grobli jednaczeńskiej i przyjęcie pożyczki ze Skarbu Państwa.

## Wykaz

uczennic gimnazjum żeńskiego im. M. Konopnickiej w Łomży, które złożyły egzamin maturalny i otrzymały świadectwa dojrzałości.

Brodowska Leokadja, Brzuskówna Marja, Ciborowska Janina, Domakowska Zofja, Filipkowska Elżbieta, Gerwinówna Cecylja, Gundlachówna Halina, Garbarsko Frejda, Kawkiewiczówna Rebeka, Kraszewska Marja, Kłoskowska Zofja, Madakówna Leonja, Mickiewiczówna Jadwiga, Milezewska Helena-Biruta, Mendłowska Zofja, Młynarzewiczówna Dyna, Ostrowska Jadwiga, Przybyłowska Apolonja, Podbielska Felicja, Ryntflejszówna Halina, Sokolikówna Julja, Sarynówna Irena, Szykierówna Mirela, Tymieńska Paulina, Tyszkówna Irena, Walecka Janina i Zygierówna Henryka-Zofja, razem 27.

## Pod adresem Magistratu m. Łomży.

Już parokrotnie zwracaliśmy uwagę na nieporządki w mieście, w postaci brudów na ulicach i podwórkach.

Numera domów na ulicy Senatorskiej powtarzają się, np. № 23 i № 24 noszą domy na ulicy przed rynkiem dla zwierząt i za rynkiem.

Numera domów na ulicy Kierkowej i wzdłuż szosy obwodowej są porzucane fantazyjnie.

Napisy na szyldach zawierają błędy ortograficzne szpecące język polski.

Kiedyż wreszcie Magistrat uporządkuje te sprawy?

## Sprawozdanie.

Z kwesty w dniu 16 i 17 czerwca 1926 r. na rzecz dzieci szkolnych, zagrożonych głodem, zebrano 133 zł. 70 gr.

## Zakończenie roku szkolnego w gimnazjum męskim im. T. Kościuszki w Łomży.

Akt rozdania świadectw dojrzałości w gimnazjum im. T. Kościuszki odbył się dnia 22 czerwca r. b. Uroczystość miała charakter bardziej podniosły niż w latach ubiegłych.

Pierwszy przemawiał p. Dyrektor szkoły p. Adam Bagiński. Zakończył słowami: „Z całego serca życzę wam byście osiągnęli w życiu swoim możliwie jaknajwiększą ilość szczęścia osobistego, by praca wasza dla społeczeństwa i Ojczyzny była jaknajwydajniejszą, byście, zespoliwszy się z całą młodzieżą polską, wzniesli Ojczyznę na piedestał wielkości, a przez zgodę, miłość i poświęcenie szeroko rozslawili po świecie imię Polski”.

Nadzwyczajnie serdeczne przemówienie, nacechowane patriotyzmem i umiłowaniem sprawy wychowania młodzieży, wygłosił prof. Lubowski. Przypomnił niedawno przeżywane czasy — zmartwywanie Polski i ofiarny udział uczącej się młodzieży w odzyskaniu Niepodległości. Zakończył wezwaniem do podjęcia twórczej i ofiarnej pracy dla dobra szczęścia i pomyślności Rzeczypospolitej.

W imieniu kolegów dziękował wychowawcom maturzysta Jerzy Kurcusz. W przemówieniu swem apoteozował pracę, jako dźwignię wszystkich poczynań człowieka. Wytknął najbliższe cele, jakie ma przed sobą młodzież, mówiąc: „Czeka nas walka zeciekła z wrogiem przebiegłym, strasznym, wrogiem tem niebezpieczniejszym, że ukrytym. Musimy wypowiedzieć krwawy boj wszelkiemu złu, wszelkiej protekcji, wszelkiej demagogii, wszelkiemu podszywaniu się pod maskę interesów Narodu we własnych osobistych celach. I musimy odnieść zwycięstwo”.

Do podniesienia uroczystego nastroju przyczynił się wiele udział zespołu orkiestry 33 p.p., pod batutą p. A. Niemirowskiego.

Gimnazjum ukończyło ogółem 35 uczniów. Oddział matematyczno-przyrodniczy 14: Jan Dagilis, Leon Gorzoch, Stanisław Jankowski, Zbigniew Judycki, Stanisław Kraszewski, Witold Masłowski, Tadeusz Podbielski, Jerzy Remiszewski, Waclaw Stępkowski, Alfred Świtajewski, Kazimierz Wejroch, Stanisław Wiśniewski, Jan Łukawski i Stefan Łukawski; oddział humanistyczny 21: Kazimierz Antosiewicz, Aron Berenson, Eljasz Bursztyn, Kazimierz Fijałkowski, Artur Gerwin, Kazimierz Janczewski, Eugenjusz Jankowski, Adam Jaroszyński, Antoni Kalinowski, Jerzy Kurcusz, Jan Perchuc, Andrzej Pieńkowski, Andrzej Prosiński, Witold Prusiński, Tadeusz Rudwał, Bolesław Siekierka, Jan Śliwowski, Włodzimierz Sokorski, Jan Trojanowski, Witold Trojanowski i Waclaw Wojdelko.

## WYSTAWY w SZKOŁACH ŚREDNICH.

Od dnia 17 do dnia 19 czerwca r. b. Państwowe Gimnazjum Żeńskie w Łomży, urządziło u siebie wystawę rysunków i robót ręcznych. Na wystawę rysunków zajęto cały korytarz, górnego piętra, w którym systematycznie, poczynając od klasy I-ej do VIII-ej włącznie, po kilka rysunków każdej uczennicy widniało na ścianie. Rysunki klas niższych, to jeszcze niezdarne poczwarki — przeważnie potworki karłowate, rysunki klas średnich już często zatrzymują oko widza na sobie, jako ciekawe okazy gąsiennic, natomiast rysunki klas wyższych — to już cudne motyle.

Znać że rysunek jest dobrze prowadzony, gdyż widzi się tu rzecz najważniejszą — perspektywę, stosowaną już od klas najmłodszych i to, co dzieci tak bardzo lubią, co na

nich działa, zachęcająco — kolorowa nie rysunku przez dobieranie odpowiednich barw.

Wyrabianie harmonji barw u dziecka już w zaraniu jego prac jest rzeczą bardzo dobrą, gdyż ożywia jego wyobraźnię, pobudza do kojarzenia kształtu z kolorem, pozwala na kształtowanie się własnego stylu, własnej muzyki barw—budzi smak malarski. Jak miło dziś pójść na wystawę szkolną i oglądać żywe prace młodzieży i jak żal, że pokolenia jeszcze z przed lat kilkunastu zadawały się przeważnie kopiowaniem gipsowych martwych modeli, zasklepiając się w formie i zatracając inicjatywę i smak.

Wystawa robót ręcznych wypełniła salę koncertową, tę najładniejszą z sal w Łomży. Z robót ręcznych były reprezentowane działy:



sznurkowy, rafi, robót tekturowych, wiorkowych, zabawkarstwo i haft. Wielkie uznanie zdobył sobie dział rafi, za misterną firankę do okien; następnie haft prześlizne poduszki były wymownym dowodem, że uczennice kochają się w tego rodzaju robotach, wykonując je artystycznie.

Wystawę w Państwowym Seminarjum Żeńskim przedstawiała się również bogato, chociaż z braku odpowiedniego pomieszczenia musiała się skurczyć do minimum.

Dział rysunkowy, był doskonale wyposażony w rysunek techniczny, niezbędny dla przyszłej nauczycielki.

Po za cudnymi afiszami, przeważnie roboty akwarelowej, wyróżniały się stylizowane motywy ludowe. Znać, że tu nie podaje się gotowego materiału młodzieży, ale zwraca się tylko uwagę na zasadnicze cechy danego stylu — uczennica zaś sama musi komponować, sama niejako tworzyć we wskazanym kierunku.

Dział robót ręcznych, zwłaszcza szycie, był może za trudny, jak na Seminarjum. Dobrze jest młodzież czegoś nauczyć, ale tu wyraźnie znać zbyt wielkie obciążenie.

Z państwowych zakładów naukowych średnich w Łomży, wystawiło jeszcze na widok publiczny swój dorobek roczny Seminarjum Nauczycielskie Męskie. Przedstawiał się podobno najokazalej, to też żałuję bardzo, że nie zwiedziłem wystawy, pozbawiając siebie i czytelników garstki miłych wrażeń.

Swego rodzaju abstynencję uprawia gimnazjum im. T. Kościuszki, które w tym roku żadnej wystawy nie urządziło. Datuje się to od dłuższego czasu, na co „Wspólna Praca” zwracała już uwagę. Widocznie niema tu nic do pokazania.

W rozmowach prywatnych nieraz poruszana była sprawa, jak może na stanowisku nauczyciela rysunków szkoły średniej pozostać człowiek bez odpowiednich kwalifikacji, posiadający pozatym zaledwie elementarne wykształcenie (rosyjska szkołka miejska w Wólkowysku) i nie umiejący, podobno, poprawnie pisać po polsku. Jeden z dowcipnych kolegów pana profesora rysunku wyraził się o nim, że ma tylko jedną zaletę — nie przeszkadza indywidualnemu rozwijaniu się talentów. O słabej znajomości rysunków u uczni, mogłaby coś powiedzieć Warszawska politechnika. Karjerę profesorską p. S-ki zawdzięcza strejkowi szkolnemu z czasów caratu. Co było wtedy z konieczności tolerowane — dziś nie powinno mieć miejsca, szczególnie w okresie w okresie redukcji poważnych sił nauczycielskich. W zdrowym ustroju państwowym każdy człowiek powinien być na właściwym stanowisku. To też panu profesorowi nic złego by się nie stało, żeby powrócił do swego dawnego zawodu. A szkoła na tym napewno zyskałaby.

S. K.

### Sprawozdanie.

Ze sprzedaży znaczka w dniu 22-VI 1926 r., na Ochronę № 1 dla dzieci żydowskich, otrzymano 140 zł. 15 gr.

## Z życia Żydów w Łomży.

Ostatnie wypadki majowe, oraz zamierzenia rządu względem mniejszości narodowych pełnęły demokrację żydowską do wszechcia akcji na rzecz szkolnictwa żydowskiego.

W związku z ogólnokrajową akcją, domagającą się uznania i subsydjów dla szkół żydowskich, odbył się staraniem oddziału Centr. Szkolnej Organizacji dnia 26 b. m. w kinoteatrze „Mirage” wiec manifestacyjny na rzecz żydowskiej szkoły świeckiej z językiem wykładowym żydowskim.

Na wiec przybyło około 600 osób. Po zagajeniu przez p. Rozentala, przewodniczącego miejscowej Organizacji Szkolnej, zabiera głos delegat Centrali p. Szafran, który omawiając zmiany, mające zajść dzięki wypadkom majowym w stosunku do mniejszości narodowych, wykazuje z punktu widzenia pedagogicznego konieczność nauczania w języku macierzystym, którym w każdym drgnieniu życia codziennego posługują się najszerze rzesze społeczeństwa żydowskiego. Następnie występuje ostro p. Szafran, przeciwko b. ministrowi W. R. i O. P., Stanisławowi Grabskiemu, charakteryzując go jako reakcjonistę, który swymi bezprawnymi rozporządzeniami przyczynił się w znacznej mierze do upadku szkolnictwa żydowskiego.

W konkluzji p. Szafran domaga się prawuie publicznego uznania szkół żydowskich narówni z państwowymi oraz natychmiastowego przyznania szkołom żydowskim z językiem wykładowym subsydjów w takiej wysokości, w jakiej Państwo udziela ich innym szkołom publicznym.

Kolejno przemawiają za i przeciw żydowskiemu językowi, jako wykładowemu, p. p. Cakiersztejn, Wajnberg, Epelbaum, Markiewicz i Possorski.

Entazjizm dla idei języka żydowskiego i żydowskich szkół świeckich wzrasta z każdą chwilą. W tem, podczas przemówienia p. Possorskiego, niepowołane jednostki wywołały sprzeczkę, zakończoną poważną bójką, z powodu której wiec został rozwiązany, bez przedniego odczytania i przyjęcia odnośnych rezolucji, które miały być drogą telegraficzną przesłane obecnemu ministrowi W. R. i O. P.

Gmina żydowska w Łomży przystąpiła do budowy domu dla sierot przy ulicy Senatorskiej № 11.

Uroczystość poświęcenia kamienia węgielnego i fundamentu odbyła się w dn. 27 b. m., w obecności najwybitniejszych obywateli miasta i pełnomocników gminy.

Przemówienia m. in. wygłosili prezes zarządu gminy p. Epsztejn, prezes rady p. S. Brzoza, redaktor pisma żydowskiego w Łomży p. A. Domowicz, członkowie zarządu gminy p. p. Tabolicki, Mizrach, A. Kawkiewicz i J. Rotszyld, którzy podkreślali konieczność i znaczenie domu sierot dla ludności żydowskiej m. Łomży. Fundasze na ten szlachetny cel ofiarował w znacznej mierze, ogólnokrajowy komitet pomocy sierotom, czerpający swe środki z amerykańskiego „Joint Distribution Commitee” (Zjednoczony Komitet Rozdzieleczy). Stosunkowo nieznaczną kwotę ofiarowało miejscowe społeczeństwo.

S.

## Sposób adresowania korespondencji pocztowej.

Listy wysyłane stąd, jak również z innych krajów do Polski, ulegają częstokroć spóźnieniu z powodu niedokładnych adresów, lub słabej znajomości geografii naszego kraju zagranicą.

List wysyłany z zagranicy do Polski, powinien zawierać w adresie: Oprócz wyraźnej nazwy Urzędu Pocztowego i nazwy kraju, także nazwę województwa. Nazwy te powinny być pisane w pierwszym przypadku w sposób podany poniżej, naprz.:

Pan  
Zbigniew Małachowski  
poczta Piotrków Kujawski  
Województwo Warszawskie  
Polska (Pologne)

Pan  
Witold Kallnowski  
w Woli Kościelnej  
poczta Kulparków  
województwo Lwowskie  
Polska (Pologne)

Listy wysyłane z Polski za granicę powinny zawierać w adresach: prócz nazw Urzędów pocztowych i krajów, także nazwy departamentów we Francji, nazwy Stanów w Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej, czy też nazwy gubernij w Z. S. S. R. (Sowiety) i t. d., o ile chodzi o miejscowości mniej znane.



**Powiatowa Kasa Chorych w Łomży.**

Z mocy art. 53 Ust. z dnia 19 maja 1920 r. o przymusowym ubezpieczeniu na wypadek choroby, podaje do wiadomości, że dnia 12.VII.1926 r. o godz. 11 rano, w Spółdzielni Rolniczo-Handlowej w Łomży ul. Mikołaja, odbędzie się licytacja ruchomości, należących do Spółdzielni Rolniczo-Handlowej w Łomży, oszacowanych na zł. 482.96., składających się z 2-ch szt. siewczarni pociągowych „Wentalowskich“, 2-ch szt. pługów dwuskibowych firmy „Vontzki“, 2-ch szt. sprężynówek, 3-ch szt. kultywatorów firmy „Wentzki“ i 6 szt. pługów jednoskibowych, na pokrycie należnych Kasie składek członkowskich. Ruchomości obejrzyć można w dniu licytacji od godz. 10 rano, zaś spis takowych codziennie od godz. 9 do 12 w biurze Powiatowej Kasy Chorych w Łomży, Dworna № 14

**ZAWIADOMIENIE.**

W roku 1926 w terminie od dn. 30 sierpnia do dnia 25 września odbędą się ćwiczenia rezerwistów, roczn. 1900 i 1899 kat. „A“, którzy nie odbyli z jakiegokolwiek powodu ćwiczeń przepisanych na r. 1925, za wyjątkiem odroczonych.

Wzywa się wszystkich rezerwistów kat. „A“, arodz. w roku 1900 i 1899, którzy nie mają kart mobilizacyjnych oraz tych, którzy od czasu otrzymania karty mob. zmienili miejsce zamieszkania bez zameldowania o tem właściwemu urzędowi, aby zgłosili się pisemnie wzgl. osobiście do tej P. K. U., do której z racji swego miejsca zamieszkania należą, celem ustalenia adresu.

Zgłoszenia się tych rezerwistów leży w ich własnym interesie, gdyż w razie nieustalenia miejsca zamieszkania, w myśl art. 73 i 78 ustawy o powsz. ob. słu. wojsk. z dn. 23-V 1924 r., mają uleść karze aresztu do 6 tygodni oraz karze grzywny do 500 zł, jeżeli z braku adresu nie można im będzie doręczyć kart powołania na ćwiczenia.

Komendant P. K. U.  
(—) w/z RUDZKI mjr.

Panu dyrektorowi Sokorskiemu, księdzu prefektowi Wądołowskiemu, wychowawczyni p. Krubskiej, oraz pp. nauczycielstwu Gimn. Żensk. im. M. Konopnickiej w Łomży składamy serdeczne podziękowania za pracę i opiekę, którą odczuwaliśmy na każdym kroku.

Wzamin dorocznego bankietu koleżeńkiego przeznaczamy 74 zł na Samopomoc Szkolną, przy tymże gimnazjum, składając tę sumę na ręce p. dyr. Sokorskiego.

MATURZYŃSKI KL. 8a.  
G. Ż. im M. K. w Łomży.

**Przypomnienie.**

Rozpisane wybory do Rady Kasy Chorych miasta Łomży, obejmującej i powiat Łomżyński, odbędą się w dniu 8 sierpnia 1926 roku (początek głosowania od godz. 8-ej rano do godz. 8-ej wieczorem), oddzielnie dla ubezpieczonych i oddzielnie dla pracodawców.

Ubezpieczeni zamieszkali w m. Łomży głosować będą w następujących okręgach wyborczych: w okręgu 1-ym głosowanie odbywać się będzie w lokalu Przychodni Kasy Chorych przy ul. 3-go Maja dla ubezpieczonych na litery: A, B, C, D, E, F, G, H, I, J; w okręgu 2-im głosowanie odbywać się będzie w lokalu Biura Zarządu Kasy Chorych, Dworna № 14 dla ubezpieczonych na litery: K, L, Ł, M, N, O, P, R, S, T, U, W, Z, Ż; w okręgu 3-im głosowanie odbywać się będzie w lokalu Kasy Przemysłowców Łomżyńskich, ul. Dworna 14 dla wszystkich pracodawców.

UWAGA: Kto w czasie od dn. 23 maja do dn. 1 czerwca r. b. nie sprawdził swego prawa głosu w biurach reklamacyjnych i przy pisaniu list został pominięty, a nie reklamował, ten w dniu wyborów t. j. dn. 8 sierpnia traci prawo głosu.

Komisarz Rządowy  
M. Bogdański.

**OGŁOSZENIE.**

Powiatowa Kasa Chorych w Łomży, podaje do ogólnej wiadomości ubezpieczonych i ich rodzin, iż na skutek wykrytych usiłowań nadażyć, porady lekarskie udzielane są tylko za okazaniem legitymacji członkowskiej, którą otrzymać można w biurze Zarządu Kasy ul. Dworna 14, złożony przednio fotografię swoją i rodziny.

Łomża, dn. 25-VI 1926 r.

Komisarz Rządowy:  
M. BOGDAŃSKI.

**Wyjaśnienie.**

Na skutek listu członka Kasy p. A. Kocielskiego, zamieszczonego w № 10 z dnia 15-VI r. b. „Wspólna Praca“, Powiatowa Kasa Chorych w Łomży wyjaśnia:

Dnia 4 czerwca r. b. zgłosił się do Przychodni Kasy czł. № 2923 p. A. Kocielski i otrzymał z apteczki Kasy, podług recepty Dr. Czarneckiego, pastylki „Phitini“ 0,1 wyrobu firmy R. Barcikowski T-wo Ake. Poznań, t. j. taki lek, jaki choremu był potrzebny.

Są jeszcze dwa podobne środki lecznicze: „Phytin“ wyrobu Pabjanickiego T-wa Ake. Przemysłu Chemicznego w Pabjanicach i „Phosphit“ wyrobu L. Spiesza w Warszawie, lecz żaden z tych leków choremu nie był przepisany, a więc o wydawaniu przez Kasę Chorych falsyfikatów nie może być mowy.

Członek Kasy p. A. Kocielski, za przekroczenie § 10 lit. c regulam. dla członków, na zasadzie art. 94 Ust. z dn. 19 maja 1920 r. (Dz. Ust. № 44), został skazany na karę pieniężną.

KOMISARZ RZĄDOWY:  
w/z W. Pozowski.

NACZELNY LEKARZ:  
Dr. M. Czarnecki.

**DO SPRZEDANIA**

na bardzo przystępnych warunkach **obszerny ogród owocowy i plac frontowy** przy ulicy Pięknej w Łomży. Wiadomość: Łomża, Stary Rynek 15, m. p. Młynarzewicza.

Darosiński Władysław, ze wsi Jurzec, gm. Stawiski, pow. Kolno, zgubił książeczkę wojskową wydaną przez P.K.U. Łomża. 1

Urbanek Józef, ze wsi Srebrna, gm. Szumowo, pow. Łomża, zgubił książeczkę wojskową, wydaną przez P.K.U. Łomża. 1

Bączyk Aleksander, ze wsi Srebrna, gm. Szumowo, pow. Łomża, zgubił książeczkę wojskową, wydaną przez P.K.U. Łomża. 1

Finkelsztejn Szmul z Zambrowa, zgubił książeczkę wojskową, wydaną przez O. Ż. G. № III Grodno. Rocznik 1900. 2

Szyja Guzikiewicz z Łomży, ul. Krzywe Koło № 13, zgubił książeczkę wojskową, wydaną przez P. K. U. Łomża. 2

Ostaszewski Aleksander, ze wsi Kosaki gm. Drozdowo, zgubił dowód osobisty, wydany przez Starostwo Łomżyńskie i książeczkę wojskową, wydaną przez P.K.U. Łomża. 3

